

Streszczenie rozprawy doktorskiej mgr Elżbiety Albingier-Pindelskiej „Postaci męczenników
w *Historii o srogim prześladowaniu Kościoła Bożego* Cypriana Bazylika i w *Żywotach
świętych* Piotra Skargi”

Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszej dysertacji były postaci męczenników opisane na kartach *Historii o srogim prześladowaniu Kościoła Bożego* Cypriana Bazylika i *Żywotów świętych* Piotra Skargi. Porównanie bohaterów katolickich i protestanckich dało możliwość prześledzenia oddziaływania na rodzimą literaturę jednej z najważniejszych kwestii religijnych, nurtujących ówczesnych teologów. Spór o wartość męczeństwa miał istotne znaczenie, bowiem za wiarę zginęło wówczas kilka tysięcy osób. Obydwie konfesje nazywały swoich męczenników prawdziwymi, próbując udowodnić to na różne sposoby. Spojrzenie na analizowane dzieła właśnie przez pryzmat tej dyskusji pozwoliły na odnalezienie w nich bardzo zajmującego materiału badawczego. Skarga w swym monumentalnym dziele wspominał o nie wymienionym z tytułu, przetłumaczonym na język polski martyrologium protestanckim, nazywając je wytworem czarta. Nie było innego, poza Bazylikowym, tego typu utworu, więc wydaje się, że kaznodzieja kierował swe oburzenie właśnie w stronę brzeskiego drukarza.

Obydwie książki wyrastały ze wspólnych korzeni, o których traktuje pierwszy rozdział. Refleksja nad męczeństwem ma starożytny rodowód. Rozważali różne jego aspekty Arystoteles, Platon czy Seneka. Chrześcijańska filozofia męczeństwa wyłożona została w Biblii oraz pismach wczesnochrześcijańskich pisarzy, stykających się bezpośrednio z koszmarem rzymskich prześladowań za wiarę. Późniejsi Ojcowie i doktorzy Kościoła również zajmowali się tym tematem, rozwijając kwestię męczenników heretyckich, ginących w oderwaniu od wspólnoty Kościoła. Ślady recepcji ich pism odnaleźć możemy w pracy Skargi, szczególnie odwołania do Augustyna i Cypriana. Bazylik woli podpierać się autorytetem Pisma świętego, szczególnie mającym swe źródła w Apokalipsie obrazem prawdziwego Kościoła atakowanego przez Antychrysta. Obydwie strony posługiwały się ukształtowaną w starożytności topiką męczeństwa, obejmującą określone zwroty i motywy, np. militarne, sportowe, topos męczennika twardszego od prześladowców.

Nowożytna koncepcja męczeństwa stała się przedmiotem mojego zainteresowania w drugim rozdziale. Próbowałam analizować katolickie i protestanckie wypowiedzi teoretyczne, a także dzieła literackie, traktujące o tym problemie. Widać w nich chęć dodania do klasycznych ujęć Cypriana i Augustyna jakichś dodatkowych kryteriów, pozwalających

odróżnić prawdziwych i fałszywych męczenników. Było to zadanie karkołomne, bowiem obydwie strony miały w istocie taką samą, opartą na starożytnych autorytetach, wizję męczeństwa. Katolickie i protestanckie kryteria prawdziwego męczeństwa są w istocie identyczne, głównym jest bowiem pozostawanie w prawdziwym Kościele. Każda ze stron swoją wspólnotę uważała za tę „właściwą”, więc próbowano szukać innych, bardziej obiektywnych rozróżnień. Najczęściej wymieniano pochodzenie i zaplecze intelektualne męczenników, cuda i zachowanie w obliczu śmierci.

W trzecim rozdziale zastanawiałam się nad problemem pochodzenia męczenników. Większość protestantów, ginących w obronie wiary pochodziła z gminu. Daje to wyobrażenie o popularności, jaką zyskały nowe konfesje wśród zwykłych ludzi. Polemiści katolicki wymieniali stan społeczny męczenników jako jedno z podstawowych kryteriów różnicujących wartość ofiary z życia. Osoby z ludu, zazwyczaj nie wyedukowane bowiem nie potrafią w racjonalny sposób wyjaśnić, dlaczego decydują się oddać życie za wiarę. Taka ofiara zaś jest pozbawiona sensu, bo męczennik właściwie nie jest w stanie orzec, czy ginie za prawdę, czy fałsz. Wydaje się, że takie postawienie sprawy było formą obrony przed nie dającym się zbić bez negowania autorytetu Biblii argumentem o wartości ewangelicznej prostoty. Skarga, idąc za Harpsfieldem, nie potępiał męczenników drugiej strony za samo pochodzenie. Przekonywał, że wielu z nich zginęło z powodów czysto kryminalnych, co miało swoje uzasadnienie w pewnym bałaganie, panującym w reformowanych martyrologiach. Ich twórcy uważali, że każda ofiara zasługuje na upamiętnienie i czasem dość mocno ubarwiali historie swoich bohaterów. Obydwaj twórcy promują ewangeliczną prostotę, a jednocześnie wychwalają możnych, wprost pisząc, że przykład osoby z najwyższych sfer najmocniej działa na czytelników. Co ważne, perswazja hagiograficzna skupia się nie na panegirycznych pochwałach bogactwa, czy pełnionych funkcji, a na pochwie cnoty i pobożności.

Czwarty rozdział poświęciłam problemowi obecności cudów w obu dziełach. Protestanci, jak wiadomo, mieli do nich specyficzny stosunek. Z jednej strony wciąż bardzo głęboko tkwili w rzeczywistości, w której nadprzyrodzoność odgrywała bardzo ważną rolę, z drugiej zaś, próbowali je deprecjonować, starając się pokazać swoim wyznawcom, że Bóg nie działa poprzez cuda, a Słowo objawione w Biblii. Widać to bardzo dobrze u Bazylika, który kilka razy przywołuje słowa Lutra o końcu czasu cudów, z drugiej zaś ochoczo opisuje różne nie dające się racjonalnie wyjaśnić wydarzenia. Co ciekawe, stara się zachować powściągliwość, nie interpretując pewnych faktów, starałam się to pokazać na przykładzie historii o gołębiczy krążącej nad stosem. W przypadku opowieści, które tworzyły protestancką

tożsamość i dotyczyły najśłynniejszych reformatorów pozwala sobie na więcej, używając słów takich jak cud, czy identyfikując tajemniczą postać ratującą Gryneusza z opalów z aniołem. Skarga za to bardzo mocno czerpie z tradycji taumaturgicznej, zamieszczając w *Żywotach* najróżniejsze cuda. Traktuje je jako oczywisty argument przemawiający za świętością opisywanych bohaterów. Zauważyć można jednak, iż nasycenie cudami jest domeną historii rozgrywających się w danych wiekach. O męczennikach sobie współczesnych pisze już bardzo ostrożnie, czego najlepszym przykładem jest chyba przypadek Henryka Garneta.

Ostatni rozdział jest próbą pokazania, w jaki sposób obydwie strony opisują okrucieństwo. Starałam się przedstawić najbardziej znane sposoby odbierania życia i odnaleźć różnice w ich kreacji w dziełach. U Bazylika deskrypcje męczarni i umierania są w porównaniu do Skargi ascetyczne. Czasem zdarza mu się operować estetyką makabry, ale głównie poprzestaje na technicznych opisach, będących wyliczeniem zadawanych tortur. Jego bohaterowie zwykle (poza kilkoma zasygnalizowanymi wyjątkami) zachowują w czasie kaźni stołość i nie dają po sobie poznać bólu, z radością oczekując na spotkanie z Bogiem. U Skargi opisy cierpień są o wiele bardziej rozbudowane. Jego święci męczeni przez wiele godzin, za sprawą Boską cudownie zdrowieją. Odcinane członki odrastają, bohaterów ratują z opresji anioły i zwierzęta. Męczarnie jezuickiego hagiografa są o wiele bardziej krwawe i rozbudowane. Święci w czasie tortur nie tracą dobrego humoru, żartują ze swych prześladowców, nie okazują lęku i cierpienia. Kaznodzieja pokazuje ich jakby w zawieszeniu pomiędzy życiem, a śmiercią. Obydwie relacje nie dają opisów bólu, czy cierpień. Męczennicy godnie znoszą tortury, co podkreślone jest poprzez opisy zachowań: śpiew, modlitwy, przemówienia do zgromadzonych gapiów.

Zakres obserwacji poczynionych w tej pracy, dotyczący sposobów przedstawiania męczenników w relacjach Cypriana Bazylika i Piotra Skargi, pozwolił odnaleźć w prezentowanych zbiorach liczne podobieństwa, przejawiające się w używaniu tej samej topiki i metaforyki, podobnych schematów narracyjnych i tej samej hagiograficznej argumentacji. Obydwaj autorzy mają jeden cel, jakim jest przekonanie odbiorcy, że to właśnie ich męczennicy zasługują na zbawienie. Obecność w obydwu dziełach elementów schematu hagiograficznego narzuca określony sposób kształtowania materii fabularnej. Skarga jest bardziej wylewny, jego opisy są w porównaniu z Bazylikowymi rozbudowane. Brzeski drukarz, szczególnie jeśli chodzi o drażliwe kwestie teologiczne, takie jak wiara w cuda, stawia na relacjonowanie bez autorskiego komentarza. Obecność tych dwóch z pozoru

odmiennych dzieł w polskiej literaturze świadczy o żywym zainteresowaniu europejskimi sporami wyznaniowymi ówczesnych czasów. Stanowią świetne przykłady praktycznej realizacji objaśnienia kontrowersji teologicznych poprzez literaturę. Obydwa zbiory zasługują na edycje krytyczne. Zwłaszcza w przypadku Bazylika, nieobecnego prawie w dyskursie literaturoznawczym, pozwoliłoby na wydobyć tego bardzo interesującego twórcy z zapomnienia.